Nr. 218. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 11 maja 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Naród polski — a Pius X.

Lwów 10 maja.

Nie wiemy jeszcze w tej chwili, kto redagował adres pielgrzymki polskiej do Ojca św. — czy ks. arcybiskup Bilczewski, czy marszałek krajowy Stanisław Badeni, czy obaj razem — to pewna jednak, że na wszystkich obszarach ziem naszych, gdziekolwiek dojdzie w całości tekst tej niezwykłej, przepięknej enuncjacji, wywołuje ona i wywoła niezawodnie uczucie gorącej wdzięczności dla autora! Nie ma w nim ani śladu jakiejś finezji dyplomatycznej, która zwykła w tym celu posługiwać się wartkim potokiem słów, aby ukryć w jego falach myśl właściwą... Nie ma tz. frazeologji, która dźwięczy i brzęczy, jak puste naczynie miedziane — bo górnolotnością stylu i kaskadą dobrze brzmiących, a nic nie mówiących wyrazów, usiłuje pokryć brak treści... Za to w dziwnie ciepłych, prostych a rzewnych, z serca do serca wprost płynących słowach, zaznacza ona najznamienniejsze rysy ducha polskiego; ową bezgraniczną cześć *defensorum Mariae* dla Przenajśw. Królowej Korony polskiej, dalej niczem i nigdy niewzruszone przywiązanie synowskie naszego narodu do św. Wiary przodków i św. Kościoła katolickiego; wreszcie równie gorące uczucia nasze dla widomej Głowy tego Kościoła, dla Namiestnika Chrystusowego... W tym XX. w. naszym, pełnym zimnej obojętności, jeżeli nie wrogich uczuć dla katolicyzmu i tego wszystkiego, co właśnie stanowi jego podstawę granitową; w tych czasach, kiedy siła i kultura państw nowożytnych mierzona bywa ilością armat i bagnetów, naród polski, przybity do krzyża najstraszniejszych mąk i katuszy, wyzuty ze swej odwiecznej własności i praw przyrodzonych, może jednak w obliczu Chrystusowego Namiestnika, z pogodnem czołem wskazać na najcenniejsze klejnoty ducha i serca, których przemoc tyrańska zaborców wydrzeć mu nie zdołała i nie zdoła nigdy! I może być dumny, iż wśród licznej rzeszy oświeconych ludów Europy, on jeden nie sprzeniewierzył się nigdy, ani na mgnienie oka, odwiecznym przykazaniom św. Wiary, prawom i rozkazom św Kościoła — on jeden pozostał im niezachwianie wierny i posłuszny! On jeden — zapatrzony w boską postać Męczennika z Golgoty — dźwiga dziejowy krzyż swój bez szemrania i bluźnierstwa przeciw wyrokom Bożym, a w pokornej rezygnacji i poddaniu się woli Przedwiecznego.

W tym właśnie duchu opiewał adres polski do Piusa X-go — ponieważ zaś był potężną symfonją uczuć 20 miljonowego narodu, a prawdziwą, jak Bóg na niebie, charakterystyką jego przeszłości i przyszłości historycznej, więc musiał sprawić równie potężne wszędzie wrażenie.

Wspaniałą jednak koroną tej enuncjacji, był końcowy jej ustęp, o tle i znaczeniu wybitnie już politycznem. Mowa tam wyraźna o barbarzyńskiem prześladowaniu i ucisku religji, języka i narodowości naszej w dwu zaborach — rosyjskim i pruskim — o gwałtach i bezprawiach tak „obrusitieli“ moskiewskich jak pruskiej hakaty, którzy rozmaitemi drogami do jednego prą celu: do zupełnego zdławienia polskiego narodu i jego Wiary św. Zaprawdę — równie śmiałych i z bohaterską determinacją wypowiedzianych słów oskarżenia publicznego caratu i prusactwa, nie słyszano w komnatach papieskich od lat kilkudziesięciu! Snać twórca tego wiekopomnego aktu, dobrze uprzytomnił był sobie przed oczyma szlachetną, niezapomnianą nigdy postać serdecznego opiekuna Polaków Piusa IX-go, którego tyle drogie nam imię przytoczył też zaraz na początku adresu, nadając w ten sposób ton i kierunek całej enuncjacji.

Odpowiedź Ojca św. była zaprawdę ze wszech miar cudnym oddźwiękiem tych gorących, krwią serdeczną nakreślonych słów adresu! Z prostotą, otwartością i uczuciem głębokiem św. Rybaka, które właśnie cechują całe życie, każdy czyn, każde słowo tyle umiłowanego już przez świat cały Piusa X, stwierdził On z wyżyn tronu papieskiego prawdę, zawartą w tych reminiscencjach i skargach narodu polskiego, które Mu adres hołdowniczy u stóp złożył. Pośrednio tego dowodem jest niewątpliwie fakt, że oto zwyczajem — przyjętym na posłuchaniach u monarchów — adres ten był jeszcze przed posłuchaniem, przez Ojca św. i Jego ministra dla spraw zagranicznych ks. kardynała Merry del Val'a, uważnie przeczytany. Przeto Ojciec św. z wielkoduszną intencją sprawiedliwego Zastępcy Chrystusowego, zezwolił widocznie na wygłoszenie przed oświeconym światem całym tego oskarżenia Rosji i Prus, skoro adres w pełnej osnowie przyjął, a potem nań tak serdecznie odpowiedział... Cześć Mu za to, i miłość synowska należy się od nas po wsze czasy. Tym czynem Pius X wskrzesił wobec nas tradycje Piusa IX i jak On, roztoczył swe skrzydła opiekuńcze nad nieszczęsnym narodem *defensorum Mariae*...

Dobra miejskie.

II.*)

Gospodarstwo miejskie wykonuje gmina w własnym zarządzie, który od lat ośmdziesiątych jest zupełnie racjonalny, jak to dobitnie skonstatowała komisja lustracyjna w r. 1892. Są już nawet owoce staranności obecnego inspektora lasów, jak np. piękne kultury w Pniatyniu, Hołosku, Zubrzy etc. Pomimo tego jednak i lasy miejskie nie dają takiego dochodu, jaki powinnyby dać, ze względu na obszar i korzystne położenie.

Dwa tego powody widzi autor:

1. marnowanie drzewa przy sposobności dostawiania go w naturze na opał dla szkół i zakładów miejskich, przyczem kontrola, jeżeli nie jest niemożliwą, to przynajmniej bardzo trudną;

2. zbyt wielkie deputaty dla dzierżawców.

Co do pierwszego punktu, to musimy zrobić pewne zastrzeżenie. Sam fakt dostarczania drzewa dla szkół, nie może wpływać na rentowność, bo ostatecznie ile drzewa się weźmie, tyle fundusz gminy zapłaci. Sądzimy więc, że autorowi w pierwszym wypadku raczej o to chodziło, ażeby drzewa już po dostawie nie marnowano i nie nadużywano. W takim razie dla rentowności lasu jest to rzeczą obojętną, ale fundusz gminy nie mało zaoszczędzi.

Odnośnie do tych uwag domaga się p. O.:

1. przeprowadzenia komasacji lasów, według ułożyć się mającego planu;

2. zastąpienia świadczeń dla szkół i zakładów świadczeniami w gotówce;

3. zmniejszenia lub usunięcia deputatów.

* * *

Oto streszczenie broszury, pisanej z widoczną chęcią oddania przysługi gminie i zbicia wielu fantastycznych twierdzeń, na temat dóbr miejskich i gospodarki. Wszakże niedawno czytaliśmy w jednem z pism, że dobra miejskie przedstawiają wartość 6 miljonów koron — podczas gdy według ściślego szacunku nie są one warte nawet 3,000.000 (2,800.000) koron. Zaletą tej broszury jest, że poddając krytyce to co było, konstatuje ogromny postęp w ciągu lat ostatnich 20 i daje bardzo dobry horoskop na przyszłość. Nadzieja ta ma tem większe uzasadnienie, że na czele departamentu, zarządzającego dobrami i finansami miasta Lwowa, stoi człowiek młody, energiczny i świadomy swego zadania, który niewątpliwie ze swej strony uczyni wszystko, ażeby gospodarkę w dobrach miejskich w miarę możności, choć w trudnych warunkach, doprowadzić do kwitnącego stanu.

*) Patrz nr. 216.

Z Sofji.

(Od naszego korespondenta).

Sofia, dnia 6 maja.

Specjalny poseł sułtański Munir-basza, który w tych dniach ma przybyć do Sofji, by wyrazić księciu zadowolenie sułtana z zawarcia układu pomiędzy Turcją a Bułgarją, otrzymał i drugie ważne zlecenie — zaprosić ks. Ferdynanda do przybycia do Konstantynopola. Zapewniają, iż sprawa powrotu emigrantów macedońskich rychło zostanie wyjaśnioną i komisje mieszane wysłane będą na granicę. Rząd bułgarski cofnął zakaz wywozu koni do Turcji, Turcja odwołała od granicy bułgarskiej redyfów, a postawiła na ich miejscu wojska regularne w zmniejszonym, pokojowym komplecie. De Georgis rozpoczął swą służbę czynną i objeżdża już wilajety macedońskie. Zbliżenie Serbji do Bułgarji czyni tak w Białogrodzie jakoteż w i w Sofji duże postępy i mówią o niem, jako o rzeczy pewnej, a bardzo dobrej.

Oto wiązanka wieści politycznych, brzmiących pomyślnie. Nie zawadzą wszakże pewne objaśnienia.

Misja Munira ma podstawę realną, ważną. Ks. Ferdynand wybiera się do Wiednia, należy go mieć w Stambule, pogadać z nim, obiecać dużo, skaptować. Powiadają, że Turcja w ostatnich czasach coś bardzo podejrzliwie patrzy na Austro-Węgry — wprost obawia się wojny, chociażby ona miała tylko charakter czasowej okupacji. W Konstantynopolu w okupację wierzą i myślą nad tem, jakby jej zapobiedz. Z granicy redyfów odwołano, ale skoncentrowano ich w Macedonji, jakby wyraźnie przeciwko Austro-Węgrom. O demobilizacji, którą tak głośno zapowiadano, głucho; przeciwnie mówi się jawnie, iż nie nastąpi rychło. Jedni widzą w tem środek bezpieczeństwa przeciwko Austrji, drudzy groźną postawę przeciwko Bułgarji.

Prasa opozycyjna uderzyła na gwałt. Przewidują łatwe starcia pomiędzy nagromadzonem wojskiem, a Macedończykami. Zmniejszenie tureckich garnizonów na bułgarskiej granicy nic nie znaczy, jak długo w samej Macedonji stoją ogromne siły. Prasa bułgarska powiada otwarcie, iż Turcja nie demobilizuje, ponieważ otrzymała od swego tutejszego komisarza wiadomość o zbrojeniu się Bułgarji. Musiała więc odpowiedzieć manifestacyjnie. W Stambule zapewniają, iż demobilizacja rychło nastąpi, lecz, że można jej dokonać tylko powoli, częściowo. Tymczasem faktem jest, iż tureckie wojsko głodne — kradnie gdzie się da. Donoszą ze wszystkich zakątków Macedonji o gwałtach, napadach, kradzieżach, rabunkach. Dzienniki opozycyjne korzystają z tych wieści i uderzają na rząd bułgarski, zapewniając, iż układ z Turcją nie wyda oczekiwanych dobrych owoców. Pismo *Reformy* wprost powiada: „Pomimo, iż skarb turecki wyczerpany do dna, Turcja zamawia konie, armaty i inne wojskowe przedmioty. Takie położenie, rozumie się, wzmacnia niezadowolenie i doprowadza ludność w Macedonji i w Adrjanopolskiem do rozpaczy. Ilość oddziałów powstańczych rośnie, siła się wzmacnia wskutek ciągłego niezadowolenia“.

Wszystkie prawie pisma zawierają groźbę i czynią rząd bułgarski odpowiedzialuym... za to, co się w Macedonji dzieje. Ton korespondencyj z Macedonji podburzający, niewiara w pokój z każdego bije słowa. W artykułach tych może być dużo patrjotyzmu, dużo serca, ale często prawdy brak. Nikt z rozsądnych polityków nie łudzi się, iż wykonanie projektowanych reform da się przeprowadzić z dziś na jutro. Dużo wody upłynie, zanim praktyczne skutki dobrych zamiarów staną się faktem. Nadużyć będzie jeszcze wiele, ale bo też i wielką robotę zaprojektowano. Samo zorganizowanie żandarmerji dużo czasu zabierze. Żandarmi są tak licho płatni (19 k. miesięcznie), iż przekupstwo i nadużycia nie raz się zdarzą. Wykorzenienie złego, a wdrożenie porządku rzecz nie łatwa. Trudu i cierpliwości trzeba będzie nie mało. A cóż dopiero reforma podatków?!

Ale gdzież wina Bułgarji? Zobowiązania wykonuje dokładnie, porządku przestrzega, cierpliwości okazuje dużo. Granicy pilnuje doskonale. Słowem czyni wszystko, do czego się zobowiązała. Ale też i niczego nie zaniedbuje.

Pozwolenie na wywóz koni jest bez znaczenia. Może być tylko pożytecznem dla Macedończyków, którzy tu konie chętnie kupują, dla armji bułgarskiej tutejsze konie nie przydatne. Armia musi kupować na Węgrzech, lub w Rosji. Bułgarskie koniki śliczne, dziarskie, zręczne, wytrzymałe — ale to koniki tylko, a nie konie. Rosły jeździec nogami by włóczył z konia po ziemi! Natomiast ważnem jest otwarcie trzech nowych szkół dla podoficerów, dla przygotowania ich na oficerów rezerwy, w razie potrzeby. Szkoły takie otwarto w Sofji, Plewnie i Starej Zagorze. Organizacja ich bardzo dobra, może zapewnić wykształcenie cennego materjału na niższych oficerów. Bułgarja uczyniła w dziale mobilizacji spory krok. Szańce sypią, ćwiczenia wojskowe odbywają bez wytchnienia, sztab generalny pracuje, sam minister wojny niedawno odwiedzał garnizony w Bułgarji południowej, pułkownicy objeżdżają granicę, amunicji dostatek znaczny — słowem, Bułgarja do boju gotowa. Że go pragnie uniknąć, to pewna. Dyplomacja pracuje z świadomością celu i jeśliby jej się udało doprowadzić do zbliżenia z Serbią, byłby to krok duży naprzód.

Psuje rzecz agitacja serbska w Macedonji. Nieszczęsny ten kraj zaczyna być smutną widownią walk narodowych. Czy to nie równie złe, jak bicz turecki? Dotąd z Turkiem walczono jako ze wspólnym wrogiem. Teraz rozdźwięk między samymi mieszkańcami coraz większy.

Walka pomiędzy grecką a bułgarską cerkwią zaostrza się. Wystąpili Kucowołosi, jako oddzielna jednostka. Między Słowian zaś rzucono kość niezgody zapytaniem: kto Bułgar, kto Serb?

Serbja sypie pieniądze, a chytry Macedończyk bierze je i głosi się Serbem, a gdy nic nie dostaje, woła, że jest Bułgarem! Zła to igraszka. Młodzież serbska, ta sama, która szukała w Sofji zbliżenia do bułgarskiej, agituje w Macedonji na rzecz serbizmu. Może po zjeździe sofijskim i białogrodzkim, może pod wpływem rozumnej dyplomacji, zaprzestanie gry w Macedonji, gry zgubnej, wyczerpującej siły narodu.

Gdyby nareszcie zrozumiano, że unja słowiańska na Bałkanie, to potęga ogromna! Gdyby zrozumiano, że najpierwszym mistrzem w sztuce rządzenia na podstawie *divide et impera* jest Turcja! *D. N.*

Delcassé o zbliżeniu włosko-francuskiem.

Dziennik *Temps*, który zawsze trzyma się blisko sfer rządowych francuskich, zdaje w jednym z ostatnich numerów relację z wywnętrzeń się ministra Delcasségo, jednego z głównych twórców zbliżenia się anglo-francuskiego i francusko-włoskiego, po świe-

Preludjum Szopena.

OBRAZEK.

Stefan Żarski wracał dzisiaj od narzeczonej dziwnie rozstrojony, zdenerwowany. Czuł, że ją kocha bardzo, mimo to jakieś zniechęcenie opanowało go. I kiedyż wreszcie będą mogli pomyśleć o stworzeniu wspólnego ogniska? Oboje, prócz miłości, nic sobie dać nie mogą. Prawda — to wiele.

A jednak, gdy się pomyśli, że jasne to, dobre stworzenie, takie ufne i młode, będzie musiało długo jeszcze tułać się między obcymi, póki on na jakiś kąt zdobyć się potrafi! Czas zaś płynie. A jeśli wogóle miłość ich tymczasem zetleje, zczeznie, jeśli w chwili, gdy się już będą mogli połączyć, zostanie tylko suchy szkielet, wspomnienie zaledwie tego, co było. Czyż nie żal pierwszych, jasnych, najpiękniejszych przebłysków?

Teraz oboje młodzi, silni, pełni życia, czują ogarniający ich płomień, gdy spleceni uściskiem, stoją niemi, zachwyceni...

— Podłe życie!... — mruczał, podnosząc kołnierz letniego, choć mróz na dworze brał dobry — paltota.

Była już północ. W kieszeni miał Stefan kilkanaście groszy i myślał właśnie, czy warto wstąpić gdziekolwiek, wszak od rana nic nie jadł, — czy też wracać do swego kawalerskiego mieszkania.

— Stacha pewnie jeszcze nie ma, co tam będę robił? Głodu, coprawda, nie czuję, lecz dziwny chłód po kościach. Ha, wejdźmy...

To mówiąc sobie, otworzył drzwi i wkrótce znalazł się w dużej, zaćmionej dymem sali restauracyjnej, gdzie przy stolikach siedziały grupami rozmaite postacie.

Ze swych znajomych nikogo nie dostrzegł, więc siadł przy pierwszym z brzegu stole i kazał nadbiegającemu chłopakowi podać wódki, soli i chleba. Orkiestra grała arję z „Pajaców“.

Muzyka ta snać wywoływała ogólny, poważny nastrój. Szczególniej jeden człowiek, lat już czterdziestu kilku, siedzący obok Stefana, był, jak się zdawało, poruszony.

Był dobrze pijany. Błędnem, zamglonem okiem wodził, a palce wybijały po stole melodję. Mamrotał pod nosem.

Stefan czuł, że go coś trzyma przy tym człowieku. Mimowoli zatrzymywał wzrok na tej twarzy obrzękłej, w której jednakże nie było nic zwierzęcego. Pijany, spotniały, ledwie wpół przytomny — nie budził w nim odrazy. Owszem, to czoło sklepione, porznięte bruzdami, brew gęsta, nastroszona, wydatny, pełen energji podbródek, usta zarysowane wyrazem zaciętości — wszystko wskazywało typ niezwykły. Nie był to nałogowy pijak, raczej nieszczęśliwy, złamany, strawiony życiem. Czego tu szuka? Ucieczki, zapomnienia może?

Tymczasem arję z „Pajaców“ skończono i po małej próbie, po kilku próbach strojenia instrumentów, rozległy się dźwięki „Preludjum“ Szopena.

„Czemu w sercu smutno, czemu pełno znów“... — zanucił półgłosem Stefan, lecz urwał przelękły, spojrzawszy na towarzysza.

Z tym działo się coś niezwykłego: żyły na skroni nabrzmiały mu, krew przypłynęła do twarzy, zalała oczy, które błędne, wychodziły wprost z orbit, patrzały gdzieś w dal, nie widząc zresztą nic, nikogo... Z ust wydobywał się niewyraźny bełkot:

— Preludjum Szopena... córka umarła... umarła... lasy na Korei... lasy...

I płacz spazmatyczny, okropny płacz, potem jakby skurcz nagły gardła — zdławił się — i umilkł.

Potem człowiek podniósł się i wolnym, chwiejnym krokiem próbował iść w kierunku kapeli.

Mruczał:

— Nie pozwolę, to nie to... nie umieją... nie rozumieją melodji... tak nie wolno...

Lecz niepewne nogi odmówiły posłuszeństwa, zachwiał się i właśnie tuż przy stoliku Stefana byłby upadł, gdyby ten nie przyszedł mu z pomocą. Siadł, ciężko dysząc. Przymknął oczy. Dwie łzy popłynęły. Potem chwyciła go pijacka czkawka.

— Wódki! — krzyknął.

Stefan podał mu swój kieliszek. Wychylił. I zaraz myśl zmącona poczęła na nowo pracować.

Stało się to, co zwykle u pijaków. Oto wszystkie myśli, wrażenia, poczęły mu w głowie wirować, jedna zmieniając drugą, jak w kalejdoskopie, mózg nie chwytał jednakże wszystkich, tylko niektóre, te wybitniejsze. Wypływały one na wierzch w formie niejasnej, w urywanych zdaniach, bezładnem opowiadaniu. I znowuż słowa: „córka umarła... lasy Korei“ wracały co chwila.

— Czyś pan miał córkę? — zapytał po chwili Stefana ze swobodą pijaka, widzącego w każdym obcym — znajomego, przyjaciela.

— Nie.

— To nie możesz mnie zrozumieć, słyszysz?

— Przypuszczam, że tak, jednak mów pan dalej...

— Po co? I po co mię śledzisz, pytasz... Ja nie chcę, nie powiem nic...

Odwrócił się do połowy plecami.

— To dziś jeszcze boli... o jak boli...

Rysy znowuż wykrzywiły mu się konwulsyjnie. A Stefan czuł dziwną rozkosz, wpatrując się w ten skurcz, śledząc grę fizjognomji. Rozumował, że człowiekowi temu sprawia swą okrutną ciekawością tortury, lecz tem więcej z rozkoszą badał, sondował w nim ranę.

Dziwna żądza widoku cudzego cierpienia owładnęła nim. Czuł rozkosz wprost fizyczną, mówił sobie: „to podłe,“ a jednak nie miał siły zaprzestać badania. Więc dalej magnetyzował wzrokiem swą ofiarę i urywanemi pytaniami wyciągał zeń zwierzenia.

— Słuchaj, — mówił pijany, — miałem kiedyś i ja młodość swą, sen złoty, miałem kobietę, która mi była wszystkiem, odeszła, rzuciła, jak psa. Było nam wtedy, co prawda, zimno i głodno, febra trzęsła wszystkich, los zagnał hen, na Koreę... Tam nie jest rozkosz, nie... Wy myślicie: śliczne lasy, widoki morskie wspaniałe... Bodaj je licho... Tam to moja dziecina. Jedna była, taka maleńka, mądra, śliczna, trzy lata miała, jej szczebiot był życiem dla mnie, rozkoszą, radością taką... I przyszła febra... zgryzła ją, strawiła... i zabrała...

Umilkł. Był poprostu straszny. Twarz wykrzywiona bólem wspomnień, oczy błędne, łzawe, zasnute mgłą, ślimacze... zęby z za warg błyszczały, zda się kąsać by chciał, z kątów ust dobywała się ślina. A Stefan pił ten ból chciwie, sycił się nim, brał w siebie, pochłaniał oczyma. Było mu tego mało, jeszcze mało...

— Bydle ze mnie — mruczał. — Ot, pisarska żyłka. Ja tę rozpacz jego chcę pochwycić, utrwalić słowem, by ujęta w formę, poszła w świat, a mnie przyniosła — co? sławę może... ot, marny grosz, bym z głodu nie zdychał. Więc zamieniam ból jego na liczman? Nie w tem jeszcze jest coś. Jest ciekawość chirurga, gdy ma przed sobą niezwykły okaz patologiczny. I ja sonduję, badam, bo mnie zajmuje osobiście to zgłębianie duszy ludzkiej. Ja się tem upajam, jak on wódką swoją.

Więc na nowo starał się ożywić w pamięci pijanego dawne wspomnienia, wyciągnąć ciąg dalszy... Lecz bezskutecznie.

Pijany umilkł, jakby zastygł w swym bólu, rysy jego znieruchomiały, skamieniały, okropne. I zaległo między nimi milczenie.

Tymczasem w pomoc Stefanowi przyszła muzyka. Na czyjeś żądanie rozległy się powtórnie dźwięki Szopena.

I zmartwiała maska na twarzy człowieka poczęła się ożywiać. Rysy ściągnął ból zda się jeszcze większy. Każdy muskuł począł drgać, wykrzywiać twarz, oczy mrużyć. Usta kilka razy otwarły się dla schwytania powietrza.

Już Stefan nie potrzebował pytać. Popłynęła cała fala słów zdyszanych, bezładnych. Siła wspomnień niepohamowana owładnęła nim. Teraz on musiał mówić, sam tego chciał, potrzebował, nie mógł zdusić, stłumić w sobie.

— He... he... he... Preludjum Szopena, o, tkwi ono we mnie, głęboko się w pamięć zaryło... Lecz kto je tu rozumie? Trzebaby przejść to, co ja przeżyłem, usłyszeć je w chwili, gdy dusza rwie się w kawały, w takiej chwili...

...Byłem już wtedy z mojem maleństwem w mieście, leczyć je chciałem, doktorów sprowadziłem, rzuciłem swój zarobek cały, lasy, byle tylko ratować, ją ratować! Moje dziecię, córuchnę ukochaną. Nikła mi z dniem każdym, gorączka ją zjadała, leżała wyczerpana, półprzytomna, czasem wyciągała drobne, rozpalone rączęta i opasywała mi szyję. „Nie daj mię śmierci, tatku“ — mówiła. Aż wreszcie przyszedł dzień, gdym zrozumiał, że już wszystko na nic. Doktór dłużej zostać nie chciał. „Nie mam tu co robić“ — mówił. Trzymałem rączęta dzieciny w swoich, twarz tuliłem do jej spieczonych usteczek, spękanych. Jęczała zcicha... W tem, za ścianą rozległy się niespodzianie dźwięki fortepianu. Ktoś z przejezdnych grał preludjum Szopena. Zerwałem się. Chciałem biedz, by przerwać, zabronić, lecz maleńka szepnęła: „Tak dobrze, tatku“, więc zostałem i razem wsłuchani, zapatrzeni w siebie, przebyliśmy — jak długo — niewiem. Melodja szła ku nam stłumiona, cicha, rzewna. Teraz pragnąłem, by nie ustawała. Instynktowo czułem, że na skrzydłach jej unosi się duszyczka dziecka, że razem z nią uchodzi gdzieś w zaświaty, że gdy się urwie... I tak było: z ostatnim akordem — uleciało ostatnie tchnienie małej. . . . . .

Teraz pan rozumiesz, dlaczego jestem tutaj, takim... He... he... he... jedyna to chwila zapomnienia — przy kieliszku. A dzisiaj znowu ta przeklęta, nie, co mówię? ta boska, cudna melodja...

Ukrył twarz w dłoniach.

Stefan nie umiał się zdobyć na żadne słowo współczucia. Wszystkie zdały mu się czcze i marne, wobec tej otchłani bólu.

Tymczasem ożywienie w sali rosło, twarze były rozognione, pijackie. Poważna, smętna melodja nie miała już chętnych słuchaczy. Ktoś krzyknął: — Polka „Oj-ra“ — i za chwilę skoczne dźwięki rozległy się pośród ogólnej wrzawy i śmiechu.

żym powrocie jego z Rzymu i Neapolu. Zbliżenie to — zdaniem francuskiego ministra spraw zagranicznych — niczem innem nie jest, tylko stwierdzeniem prawdziwej solidarności interesów i w przyszłości wyjdzie na wspólne dobro Włoch i Francji.

„Jak świeżo powiedział w Neapolu mój kolega Tittoni — powiada Delcassé — nasze porozumienie co do morza Śródziemnego jest uregulowane. Co dawniej nas rozdzielało, to stało się dzisiaj zasadą zjednoczenia. Przypominam sobie rozmowę, jaką przed sze nastu laty, kiedy jeszcze nie byłem ministrem spraw zagranicznych, miałem w Rzymie z margrabią Viscontim Venostą. Mówiliśmy o stosunkach francusko-włoskich i wyrażaliśmy żal z powodu nieporozumienia, jakie tak długo nad niemi ciążyło. Życzyliśmy trwałego pogodzenia, które nam się możebnem wydawało. Życzenie to dzisiaj się urzeczywistniło. Traktat handlowy z roku 1898, odwiedziny księcia Genui w Tulonie, tak niedwójznac ne oświadczenia, wymienione między mną, a p. Prinettim co do kwestji morza Śródziemnego i co do ogólnej obudwu krajów polityki, wreszcie, jako korona całości, podróż ich królewskich mości włoskich do Francji, a prezydenta Loubeta do Włoch — wszystkie te wydarzenia, z woli obu stron wynikłe, wykazały wyraźnie harmonję obustronnych interesów. Opinja publiczna zarówno w Rzymie jak w Paryżu uznaje teraz, jakie pożytki przyjaźń włosko-francuska zapewnia tym, których zjednoczyła.

Jak to powiedział król Wiktor Emanue w Kwirynale, porozumienie się niewiele trudów oba rządy kosztowało. Dla osiągnięcia tego celu dość było obudwom krajom z zimną krwią przypatrzyć się temu, w czem sobie mogą być nawzajem użytecznemi. Z tego wniosły, że pokrewieństwo pochodzenia i uczuć może i musi znaleść wyraz w życiu politycznem. Nasza cała zasługa polega na tem, że jak najszczerzej usiłowaliśmy wyraz ten skreślić o ile możności jak najdokładniej i jak najwierniej. Nie potrzebuję dodawać, że najnowsze wypadki, mianowicie nasza ugoda z Anglją, to praktyczne i naturalne uzupełnienie naszego ścisłego przymierza z Rosją, pracę naszą utrwaliły. Cel został dzisiaj osiągnięty, wróciły zaufanie i przyjaźń, a to wszystko na korzyść pokoju. Król, królowa Małgorzata, rodzina królewska okazali naszemu krajowi, jak wielką wartość przywiązują do tego pokoju. Oba narody całem sercem zjednoczyły się z temi uczuciami.“

Prasa niemiecka, która nie może strawić zarówno anglo francuskiego, jak francusko-włoskiego zbliżenia i której specjalnie przyjęcie Loubeta przez Włochów mocno się niepodobało, widzi w tych wynurzeniach Delcasségo jedynie zbiór szumnych frazesów i niefortunnych aluzyj.

Co do frazesów, może i ma nieco racji, choć Delcassé ma prawo trochę bombastycznie wyrażać się o swojem dziele. Słusznym też może jest zarzut co do niektórych dedukcyj, mianowicie w miejscu, gdzie minister francuski przyjaźń z Anglją określa jako naturalne następstwo i uzupełnienie przymierza z Rosją. Ale śmieszną wprost staje się prasa niemiecka, gdy za jedyny wynik zbliżenia włosko francuskiego poczytuje „stwierdzenie wielkiej miłości pokoju“ ze strony polityki włoskiej, za którą Francja rada nie rada, ze słodko kwaskowatą miną iść musi. Jest to gruby komplement dla Włoch, które Niemcy gwałtem przy trójprzymierzu utrzymaćby pragnęli, szkoda tylko, że komplement zupełnie niezasłużony.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 10 maja.

Teatr miejski: „Lysistrata“, operetka i „Cavalleria Lwowiana“, parodja muzyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Towarzystwie lekarskiem (ul. Dominikańska 11): Walne zgromadzenie członków Towarzystwa samopomocy lekarzy okręgu lwowskiego. Początek o godzinie 6½ wieczorem.

W Czytelni akademickiej: Wykład dra R. Battaglji: „O warunkach rozwoju przemysłu krajowego“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (10): Izydora or. – Cierpimira. — (27): Symeona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: 9 R. Deszcz.

Mianowanie. Wydział rady powiatowej w Krakowie zamianował swoim inżynierem drogowym Wilhelma Kruga, inżyniera rady powiatowej w Dąbrowie.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo zaprezentowało ks. Aleksandra Kwiecińskiego, rz.-kat. proboszcza w Lipinkach, na opróżnione rz.-kat. probostwo *regiae coll.* w Jaśle.

Z uniwersytetu. Dr. Józef Kallenbach, b. prof. uniwersytetu w Fryburgu szwajcarskim, obecny dyrektor bibljoteki hr. Krasińskich w Warszawie, został *unico loco* przedstawiony przez wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego na opróżnioną katedrę po śp. prof. dr. Chmielewskim.

Z Banku hipotecznego. Na piątkowem posiedzeniu rady nadzorczej banku hipotecznego kooptowano Stanisława hr. Mycielskiego z Borynicz na członka rady nadzorczej.

Wieczorek wokalno-muzyczny na dochód Koła technickiego T. S. L. odbędzie się we środę 11 bm. w auli politechniki. W wieczorku wezmą udział także, uczenice pp. Z. Kozłowskiej i A. Niementowskiej, oraz p. M. Kijeńska, P. Gąsiorowski i technickie Koło mandolinistów.

= **Rewizja trasy** kolejowej z Łyczakowa ku Winnikom. Rewizja trasy wraz z rozprawą co do założenia stacyj i dróg dojazdowych na obszarze od km 0·0 do km. 5·0 normalnotorowej kolei Lwów-Podhajce wraz z linją połączenia projektowanego dworca Lwów Łyczaków z linją kolejową Lwów-Czerniowce koło Persenkówki, odbędzie się pod kierownictwem radcy namiestnictwa dra Stanisława Ustyanowskiego według następującego programu: Dnia 13 bm. o godz. pół do 11 przed południem omówienie projektu i przesłuchanie stron interesowanych w sali obrad namiestnictwa; dnia 14 bm. o godz. pół do 10 przed południem dalszy ciąg rozprawy. Strony interesowane mogą ustnie lub na piśmie wnosić przy rozprawie swe życzenia lub zarzuty co do projektu.

Jak niedawno pisaliśmy, miejska komisja dla budowy tej kolei uznała zasadniczo projekt ów za odpowiadający interesom gminy i przeto uchwaliła przy rewizji trasy nie stawiać budowie kolei, według nowego projektu, żadnych trudności, projekt ten bowiem trafia należycie w potrzeby naszego miasta.

To dotyczy projektu trasy. Natomiast co do przeznaczenia projektowanego dworca pomocniczego na Zniesieniu, który ma stanąć na wschód od rogatki żółkiewskiej, już po za obrębem miasta i poza rejonem akcyzowym, postanowiła komisja miejska domagać się, ażeby na razie dworzec ten nie był pomocniczym dla frekwencji pasażerów i ładowania towarów, jak to jest projektowane, lecz ażeby tymczasowo służyć jedynie do zestawiania i przesuwania wagonów, a to dopóty, dopóki gmina nie uzyska wcielenia tego terytorjum, na którym dworzec ma stanąć, do okręgu akcyzowego stolicy. Sprawa to istotnie ważna, albowiem taki dworzec osobowo-towarowy tuż pod Lwowem, ale już poza rejonem akcyzowym, musiałby wpłynąć ujemnie na dochody akcyzowe. Gmina zaś ma nadzieję, że takie rozszerzenie rejonu akcyzowego zdoła w niedługim czasie uzyskać, w danym więc razie dworzec na Zniesieniu mógłby otrzymać charakter, projektowany już dzisiaj, t. j. dworca osobowego i towarowego, usprawiedliwiony głównie względami na potrzeby wojskowe.

= **Magazyn wojskowy** na t. zw. Górze Piaskowej, dom parterowy, w tym roku „wyrośnie“. Wojskowość bowiem, potrzebując w tym budynku więcej miejsca, postanowiła nasadzić na nim dwa piętra. Ponieważ wytrzymałość murów na to pozwala, magistrat jako władza budownicza, udzielił tymi dniami koncesji na taką adaptację.

= **Mieszkańcy ulicy Dekerta** (między ul. Kościopalni a ul. Bema) wnieśli petycję do magistratu o rychłe poprowadzenie tam głównego rurociągu wodnego. Zakład wodociągowy wygotował już plan; magistrat na ostatniej sesji plan ten zatwierdził, robota wnet się więc rozpocznie, tak, że w lecie mieszkańcy ul. Dekerta będą już mieli wodociągi.

= **Kurs dla desinfektorów.** W roku zeszłym fizyk miejski dr. Legeżyński urządził pierwszy w całej Austrji kurs dla desinfektorów, na które uczęszczało około 40 osób tak ze Lwowa, jakoteż z kilku miast prowincjonalnych. Wynik był bardzo dodatni, to też ministerstwo wyraziło drowi Legeżyńskiemi uznanie za inicjawytę i kierownictwo tym kursem, objawiając przytem życzenie, by takich kursów było więcej i oświadczając gotowość przyczynienia się rządu do kosztów kursów desinfektorskich.

Dr. Legeżyński postanowił więc urządzić i tego roku w porze letniej kurs dla desinfektorów i to nietylko dla kandydatów na funkcjonarjuszy sanitarnych ze Lwowa lub większych miast prowincjonalnych, lecz także dla kandydatów na desinfektorów z powiatów, a oraz ze szpitali. W tym celu postanowił magistrat lwowski na wniosek fizyka zawiadomić wszystkie magistraty, starostwa, wydziały powiatowe i szpitale publiczne o odbyć się mającym w lecie br. kursie dla desinfektorórów. Termin zgłoszeń naznaczono na koniec maja.

Bardzo pożytecznem zaokrągleniem i utrwaleniem wykładów i ćwiczeń praktycznych w wykonywaniu desinfekcji będzie podręcznik popularny, jaki dr. Legeżyński wyda dla uczestników o znaczeniu i sposobach desinfekcji.

Zebranie pracujących w rolnictwie. Donoszą nam pod d tą 3 maja: Za inicjatywą prezesa towarzystwa gospodarskiego Włodzimierza Kozłowskiego, radcy Szyszyłowicza, dyr. Frommla i dyr. Adamskiego odbyło się dnia 2 maja w hotelu francuskim zebranie pracujących w towarzystwach rolniczych i w instytucjach z rolnictwem związanych celem wzajemnego poznania się. Dalszym celem było zastanowienie się, czy nie zachodzi potrzeba zorganizowania stałych zebrań, na których możnaby porozumiewać się co do sposobu działania we wspólnych różnym instytucjom sprawach udzielać sobie wzajemnie uwag i spostrzeżeń, wreszcie przygotowywać referaty i przeprowadzać dyskusję w donioślejszych dla rolnictwa sprawach. Że myśl inicjatorów zebrania była wyrazem rzeczywistej potrzeby, tego dowodem było zjawienie się na zebraniu 30 uczestników, którzy reprezentowali wszystkie zakłady, towarzystwa i instytucje rolnicze. Zgromadzeni postanowili po wyczerpującej dyskusji odbywać perjodyczne zebrania i powierzyli komisji, złożonej z radcy dr. Szyszyłowicza (jako przewodniczącego), prof. dr. Grabowskiego, Bronisława Janowskiego, dra J. Paygerta i J. Wasunga zwoływanie perjodycznych zebrań i wybór przedmiotów obrad, jakoteż referentów.

Zebrania same będą miały luźny charakter, odbywać się będą w lokalu restauracyjnym. Udział w nich mogą brać wszyscy interesujący się rolnictwem i sprawami z niem związanemi, czy to stale mieszkający, czy też chwilowo przebywający we Lwowie. O temacie i miejscu przyszłych zebrań komisja będzie jak najwcześniej zawiadamiała przez komunikaty w dziennikach i pismach rolniczych.

Jury „Drugiej wystawy fotograficznej we Lwowie 1904“ złożona z pp.: Ludwika Dawida, prezesa honorowego lwowskiego Towarzystwa fotograficznego, Stanisława Kaczor-Batowskiego i Romana Bratkowskiego, artystów malarzy, dra Henryka Mikolascha, prezesa Tow. fotogr., Ferdynanda Włoszyńskiego, wiceprezesa lw. Tow. fotogr. i Wiktora Wołczyńskiego, redaktora *Wiadomości fotograficznych*, na posiedzeniu 2 maja rb. przyznała wystawcom następujące odznaczenia: I. Dyplom honorowy panu Rudolfowi Huberowi ze Lwowa (członkowi lw. Tow. fotogr.), II. Dyplom honorowy panu Stanisławowi Jaroszyńskiemu ze Lwowa (członkowi lw. Tow. fotogr.), I. Dyplom uznania panu Kazimierzowi Bobkowi z Krakowa, II. Dyplom uznania panu Maksymiljanowi Dudrykowi ze Lwowa, III. Dyplom uznania panu Rudolfowi Szpillarowi z Pragi, nadto Listy pochwalne panom: drowi Karolowi Liszniewskiemu z Wiener Neustadt, Karolowi Schenkerowi ze Lwowa, Maksymiljanowi Pfefferowi z Wiednia, Zygmuntowi Wohlmannowi ze Lwowa, Stanisławowi Rybczyńskiemu z Moskwy i Zygmuntowi Pietrańskiemu z Sanoka.

Wystawa otwiera się w niedzielę, 15 maja rb. w Salonie sztuk pięknych przy placu św. Ducha i obejmie 142 przedmiotów, wybranych przez komisję kwalifikującą z pomiędzy wszystkich nadesłanych fotogramów w liczbie 908.

Rocznicę Kościuszkowską w szkole im. Kordeckiego obchodzono dnia 7 maja z niezwykłą uroczystością. Program obfity, w którego skład wchodziły śpiewy uczniów szkoły im. ks. Kordeckiego i dziewcząt szkoły im. św. Anny, deklamacje dziewcząt i scena z lirnikiem „Kościuszki pod Racławicami“, wywołały niesłychany zapał publiczności, wypełniającej po brzegi salę gimnastyczną. Z prawdziwem zadowoleniem słuchało się pięknie, z uczuciem odśpiewanych przez chłopców pieśni pod kierownictwem nauczyciela tej szkoły p. Ignacego Giżewskiego. Produkowały się także dziewczęta, prowadzone przez panny Jadwigę Szczurkowską i Wandę Łuczkiewiczównę, naucz. szkoły im. św. Anny, a publiczność nastrojona zrozumiałem i serdecznem zagajeniem „o Kościuszce i jego ideałach“ p. Baygera, z zapałem przyklaskiwała młodzieży, koncertującej pod kierownictwem swych nauczycieli.

Z powodu tak licznej frekwencji publiczności, że wiele osób odeszło od kasy bez biletów, odbyło się w niedzielę powtórne przedstawienie z tym samym programem, również przy bardzo licznym udziale publiczności, która gorąco oklaskiwała młodocianych amatorów.

Kolum a A. Mickiewicza we Lwowie. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie obszerniejszego komitetu budowy kolumny Mickiewicza. Obradom przewodniczył prof. Radziszewski. Po zagajeniu przewodniczącego zdał sprawozdanie z postępów budowy sekretarz komitetu p. Rolle. Obróbka bloków granitowych jest już na ukończeniu, ponieważ ostatnie trzy bloki kończy szlifować zakład kamieniarski. Co się zaś tyczy odlewów brązowych, to postać wieszcza jest już wykończoną, natomiast postacie znicza i genjusza wykonuje właśnie fabryka Sopeka w Czechach, koszta odlewów obliczono na 29.000 kor. Dotychczasowy zaś dochód komitetu wynosi 159.564 kor., czyli, że do zupełnego pokrycia kosztów brakuje jeszcze 16.000 koron. W tym celu odbędą się dwa koncerty „Lutni“ i Tow. muzycznego. Nadto na wniosek dra Dwernickiego uchwalono urządzić kwestę po domach. W skład komisji, która zajmie się wykonaniem uchwały tej, weszli pp.: A. Milski, M. Rolle i prezes czytelni akademickiej p. Argasiński.

Z kolei zgodzono się, by na cokole umieszczono napis: „Adam Mickiewicz“.

Roboty około założenia i wykończenia fundamentów, a następnie wybudowanie rusztowania, celem ustawienia kolumny, oddano pp.: Sosnowskiemu i Zacharjewiczowi za wynagrodzeniem 9500 koron, Kosztorys budowy rozpatrywał i układał miejski urząd budowniczy i komisja, wybrana z łona komitetu.

Na wniosek p. B. Lewickiego, uchwalili następnie zebrani wystosować odezwę do panien polskich, by za przykładem młodzieży polskiej, która zajęła się składką na postać znicza, złożyły potrzebne fundusze na odlew postaci genjusza Kolumna zostanie ustawioną w dniu 1 sierpnia, odsłonięcie nastąpi w drugiej połowie września.

Z tego też względu postanowiono wezwać firmy do natychmiastowego intenzywniejszego prowadzenia robót.

Ruski „Krużok prawników“ wysłał do ministra oświaty dra Hartla deputację z memorjałem w sprawie ruskiego fakultetu prawniczego we Lwowie.

Strejk robotników malarskich i lakierniczych. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali „Ogniwa“ zebranie robotników, na którem uchwalono rozpocząć dziś strejk, celem pozyskania zmniejszenia liczby godzin pracy i polepszenia płacy.

15 centów powodem przebicia nożem. W domu pod l. 37 przy ul. Kaźmierzowskiej mieszka zarobnik dzienny Dmytro Kostur, który przed kilku dniami ożenił się. W sąsiedztwie jego mieszka szewc H. Filipowski, do którego Kostur udał się z prośbą o naprawę bucików. Majster Filipowski zażądał na naprawę zapłaty 40 ct. Kwota ta wydała się za wysoką Kosturowi, to też dał buciki do szewca innego. Ten wykonał robotę za 15 ct. To ubodło Filipowskiego do tego stopnia, że postanowił się zemścić. Wczoraj więc wieczorem zaczaił się on z żoną na Kostura, który niedługo potem nadszedł, powracając do domu. Filipowscy, skorzystawszy z ciemności, napadli nań, a w bójce zadał Filipowski Kosturowi trzy rany nożem szewskim, mianowicie, w twarz ranę ciętą, pchnięcia zaś w plecy i piersi. Rannego odwiozła stacja ratunkowa do szpitala powszechnego, zbrodniarzy zaś, którzy chcieli umknąć ujęła policja.

Pielgrzymka polska w Rzymie. Z Rzymu donoszą, iż w niedzielę znaczną liczbę uczestników pielgrzymki dopuszczono do domowej kaplicy Ojca św. na mszę św., którą odprawił sam Pius X. Następnie Ojciec św. udzielił im własnoręcznie komunji św. Część pielgrzymów polskich odjechała już wczoraj rano z powrotem do domu.

Sekretarz stanu ks. kardynał Merry del Val przyjął dra Włodzimierza Kozłowskiego na posłuchaniu, które trwało przeszło trzy kwadranse. Nadto na posłuchaniu u sekretarza stanu był poseł hr. Jerzy Baworowski, który otrzymał pisemne błogosławieństwo apostolskie dla m. Trembowli i rady pow. trembowelskiej.

Obywatelctwo honorowe. Rady gminne miast Brzeska i Zakliczyna nadały honorowe obywatelstwo posłowi Janowi Götzowi Okocimskiemu, prezesowi brzeskiej rady powiatowej.

Żyd generałem. Pierwszym żydem, który w Austrji został generałem, jest komendant brygady, Edward R. v. Schweitzer. Przy awansach majowych został on mianowany generałem majorem.

* **Torebka damska** znaleziona na ulicy Łyczakowskiej dnia 8 maja — jest do odebrania u Teofila Dudy, roznosiciela telegramów.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa samopomocy lekarzy, należących do okręgu lwowskiego, odbędzie się dziś we wtorek dnia 10 maja b. r. o godzinie pół do 7 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa lekarskiego ulica Dominikańska l. 11.

* **W wieczorku wokalno-muzycznym** na dochód technickiego Koła „T. S. L.“, który się odbędzie dnia 11maja b. r. w sali auli politechn. przyjęły łaskawy współudział: ucz. p. Z. Kozłowskiej i p. A. Niementowskiej, p. Gąsiorski i techn. Koło mandolinistów.

Bilety wcześniej nabywać można w sklepie p. K. Lewickiego, plac Marjacki.

* **Z Czytelni akademickiej.** We wtorek dnia 10 maja b. r. odbędzie się w Czytelni akademickiej na zebraniu członków wykład dra R. Battaglji: „O warunkach rozwoju przemysłu krajowego“. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. — Goście mile widziani.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla nieszczęśliwego chorego na piersi urzędnika dla poratowania zdrowia, p. T. C. z Niżankowic 3 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Lysistrata“, operetka w 3 aktach P. Lincke'go. Zakończy „Cavalleria Lwowiana“, parodja muzyczna w 1 akcie B. Zeplera.

Jutro w środę (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Safanduły“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

We czwartek popołudniu o godzinie 3½ „Romantyczni“, komedja w 3 aktach Ed. Rostanda. — Rozpocznie „Jak liście z drzew strącone“, obraz sceniczny w 1 akcie J. Łady. — Wieczorem o godzinie 7½ „Dziecko przekupki“, operetka w 3 aktach Augusta Stolla.

W piątek po raz pierwszy (nowość) „Tęcza“, komedja w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego, z udziałem pp.: Bednarzewskiej, Pawińskiej, Chmielińskiego, Adwentowicza i Kwiatkiewicza. Rozpocznie po raz pierwszy (nowość) „Złodziej“, komedja w 1 akcie Okt. Mirbeau, z udziałem pp.: Feldmana, Romana, Nowackiego i Rasińskiego.

W sobotę „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach z prologiem Sidney Jonesa.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem przez C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Madej zbój“, baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem przez Karola Mattauscha, (nagrodzona na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego), muzyka Fr. Słomkowskiego. Nowa wystawa.

Teatr ludowy rozpoczyna sezon w nowym lokalu we czwartek, dnia 12 maja. Odegrane będą po raz pierwszy „Krakowiacy i Górale“, słowa J. W. Kamińskiego, z muzyką Kurpińskiego. W przedstawieniu biorą udział nowo zaangażowane siły z Warszawy. „Basię“ śpiewać będzie panna Zabiełło, „Staszka“ p. Zawadzki. Równocześnie odbywają się próby z „Kopciuszka“, który wystawiony zostanie po raz pierwszy w piątek, 13 maja.

Najbliższą nowością operetkową będzie wznowienie „Dzwonów z Corneville“. — Bilety sprzedaje biuro dzienników p. Plohna ul. Karola Ludwika.

Izba sądowa.

Bankructwo „Zdrowia“.

Lwów 10 maja.

W końcu roku ubiegłego odbyła się przed trybunałem karnym rozprawa przeciw dyrekcji fabryki „Zdrowie“, oskarżonej o spowodowanie stanu niewypłacalności instytucji. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych od odpowiedzialności. Sprawę odesłano do trybunału najwyższego, który zniósł wyrok uwalniający i rozpisał nową rozprawę.

Odbywa się ona wczoraj pod przewodnictwem r. Drexlera. Jako wotanci zasiadają: r. Charak, Majewski, Reichert; oskarza prokurator Świerczyński; bronią dra. Mikolascha: dr. Grek, dra Lindego: dr. Dwernicki, Józefa Pordesa: dr. Zipper, a Józefa Baara: dr. Józef Horowitz.

Aby połączyć wszystkie istniejące fabryki wód mineralnych, utworzono 20 grdnia r. 1900 towarzystwo udziałowe pod firmą: „Fabryka wody sodowej "Zdrowie" we Lwowie“. Było to stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Dyrekcję tworzyli pp. Józef Baar, dr. Marjan Linde, dr. Henryk Mikolasch i Józef Pordes. W czerwcu 1901 r. przystąpił do stowarzyszenia p. E. Łoziński, nakłonił go do tego p. Linde, przedstawiając bardzo pomyślny stan interesów. Ponieważ do wiadomości p. E. Łozińskiego doszło we wrześniu tego roku, iż w fabryce dzieją się nadużycia, wybrano z polecenia rady nadzorczej komisję rewizyjną i śledczą, które zdały sprawę z czynności swych na zgromadzeniu 27 stycznia 1902. Podniesiono tam cały szereg zarzutów przeciwko prowadzeniu ksiąg, przyczem stwierdziła komisja rewizyjna znaczny niedobór. Zarzucono następnie dyrekcji, niespełnianie przyjętego obowiązku i nieudolność.

Z kolei podnosi akt oskarżenia ten moment, że dyrekcja nie uchwaliła regulaminu swych czynności, normy dla urzędników, porządku robót i regulaminu dla wszystkich gałęzi przedsiębiorstwa. Dalej podniosła komisja śledcza, że dyrektorowie dr. Mikolasch i Baar nie brali czynnego udziału w zarządzie i zajęciu się sprawami towarzystwa.

Trzeci z dyrektorów, dr. Linde, był administracyjno-finansowym kierownikiem fabryki. Zdaniem komisji, nie obchodziły go ani statut, ani uchwały rady nadzorczej. w jego też dziale znaleziono poważne nieformalności.

Co się tyczy wreszcie czwartego dyrektora, p. Józefa Pordesa, to ten, zdaniem komisji, uchodzi za najlepiej obznajomionego z agendami podobnej fabryki. Lecz niż interesował się zupełnie sprawami ifabryki „Zdrowie“.

Ta gospodarka dyrekcji spowodowała, że uchwałą sądu krajowego cywilnego z dnia 17 lutego 1902. Otwarto konkurs do majątku fabryki, a zestawiony przez sędziego śledczego stan majątkowy, wykazał w stanie czynnym kwotę 124.904 kor. 12 hal., zaś w stanie biernym kwotę 249.992 kor. 29 hal.

Wszyscy czterej obwinieni nie poczuwają się do winy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i statutu fabryki, zeznaje pierwszy dr. M. Linde: Przedewszystkiem odpiera on zarzuty co do niedbalstwa dyrekcji. Przedstawiwszy genezę towarzystwa, podnosi, iż wybór na prezesa rady nadzorczej śp. J. Mikolascha, znanej powagi finansowej i człowieka fachowego, był poważną rękojmią pomyślnego rozwoju instytucji. Po zakupieniu domu, założono fabrykę wody. Początkowo połączono cztery fabryki wody sodowej. Ponieważ odbiorców było wielu, fabryka potrzebowała znacznej ilości syfonów, zamówiono je w fabryce Pochtlera w Wiedniu. Pierwsza partja w liczbie 10.000 miała być gotowa na 1 maja 1901 r. Ponieważ dostawy nie dokonano w terminie, fabryba ponosiła skutkiem tego dotkliwe straty. Dr. Linde oblicza je na 30.000 koron. Następnie twierdzi on, że w chwili ogłoszenia konkursu w portfelu fabryki znajdował się tylko jeden weksel na 12.000 kor., który w ostateczności można było zapłacić.

Co do osobistych zarzutów odpiera je dr. Linde podnosząc, że wszystko prowadził podług form i reguł. Zapytany o protokoły i inwentarz syfonów, nie wie, gdzie się one znajdują.

Z kolei zeznaje dr. St. Mikolasch, który wstąpił do towarzystwa także za wpływem dra Lindego. Prowadził on stronę techniczną fabryki. Na podstawie orzeczeń prof. Fiedlera i dyr. Tomickiego, fabryka sprowadziła potrzebne maszyny z fabryki „Perkun“ Jako kierownik teczniczny uregulował on kilka wydatków fabryki, zdaniem jego późno już założonej. Dr. Linde zaś nie chciał zwrócić tych wydatków, tłómacząc się, że na razie w kasie nie ma funduszów. Wobec tego zgłosił dr. M. swą rezygnację, którą jednakże przyjęto po śmierci śp. Juljusza Mikolascha. — Ogółem stracił on na interesach fabryki do 37.600 kor.

Ponim dodatkowo zeznaje jeszcze dr. M. Linde, mianowicie w sprawie zaliczek dla p. Pordesa. Zaliczki te wyrównał on następnie książkowo. Z kolei wyjaśnia on stan czynny i bierny z chwilą sekwestru; stan czynny więc wynosi według obliczenia jego przeszło 300.000 koron, długi zaś nie dochodziły do tej sumy.

Osk. Józef Pordes pełnił obowiązki administratora. Z ksiąg prowadził jedynie księgę sprzedaży. Pobranych na konto pensji 15.000 kor. nie oddał. Jako powody upadku fabryki podaje te same przyczyny, jak jego poprzednicy.

P. Józef Baar, czwarty oskarżony, opowiedziawszy o powstaniu fabryki, uważa za główną przyczynę upadku fabryki zamówienie u Pochtlera, wogóle zrzuca z siebie odpowiedzialność, motywując to przeświadczeniem, iż właściwie dyrektorem nie był, ani też za takiego się nie uważał. Co do powodów upadku fabryki zgadza się z poprzednikami.

Przesłuchanie to zakończyło poranną rozprawę, ciąg dalszy o godz. 4½.

Podczas wczorajszej rozprawy popołudniowej postępowanie dowodowe rozpoczęło się przesłuchaniem p. Józefa Metha, byłego fabrykanta wody sodowej. Na podstawie kontraktu, zawartego przez dra Mikolascha i dra Lindego, konsorcjum kupiło fabrykę jego za 11.000 kor. Z sumy tej nabywcy mieli mu wypłacić zaraz 2.000 koron, otrzymał jednak od nich tylko 1.000 koron. W fabryce był on urzędnikiem z płacą 250 kor. miesięcznie; obok likwidowania jukstów, prowadził on księgę syfonów. Fabryka upadła, zdaniem jego, dla braku kapitału zakładowego, był to bowiem interes dobry, lecz zniszczyły go znaczne wydatki.

Z kolei zeznaje dr. Stesłowicz, sekretarz izby handlowej. Badał on z ramienia komisji śledczej księgi, a wyniki badań tych przedłożono w sprawozdaniu, w którem podniesiono przyczyny upadku jej. Nie była ona bowiem oparta na pewnych podstawach, a żądanie któregokolwiek z wierzycieli, mogło łatwo zachwiać równowagę fabryki. Zarzuca dyrektorom drowi Mikolaschowi i dr. Lindemu brak obowiązkowości i niedokładne prowadzenie rachunków. Co zaś do Pordesa, to ten nietylko że nie znał statutu, lecz nie miał świadomości swej władzy, a pełnił tylko funkcję manipulacyjną. Księgi zaś, o ile można było stwierdzić, były w porządku.

Następnie zeznaje p. Edm. Łoziński, właściciel dóbr. Gdy mu pokazano statut, zdziwiły go bardzo podstawy, na których ułożono go, zarówno bowiem akcjonarjusz z kwotą 500 kor. ma jeden głos, jak i ten, kto wszedł do spółki z udziałem 50 tysięcy koron.

Po wyborze na przewodniczącego rady nadzorczej, proszono go o podpisanie weksla na 40.000 koron, zbliżał się bowiem sezon letni. Na wiadomość o nieformalnościach, jakie panowały w agendach fabryki, przybył świadek do Lwowa, by przekonać się naocznie. W fabryce nie zastał prawie nikogo, prócz p. Gebhardta, który był podrzędnym urzędnikiem manipulacyjnym i nie mógł nic wiedzieć o nieformalnościach w administracji. Po przekonaniu się o nieporządkach zarówno w księgach, jak i czynnościach administracyjnych, zwołano radę nadzorczą celem zasuspendowania dyrekcji.

Jednakowoż nie przeprowadzono uchwały w tym kierunku. Świadek wprawdzie traktował następnie o kupno fabryki, lecz w rezultacie rokowania te nie odniosły pomyślnego skutku. Wogóle zeznania jego obciążają silnie oskarżonych dra Lindego i Pordesa.

Po przesłuchaniu adwokata dra Kwiatkowskiego, zarządcy masy konkursowej, przewodniczący odroczył rozprawę do dziś rana.

Izba handlowo-przemysłowa.

Lwów 10 maja.

Po zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia przystąpiła izba na wczorajszem posiedzeniu do obrad nad sprawami bieżącemi i przedewszystkiem w dłuższej dyskusji rozpatrywała sprawę zaprowadzenia wozów klasy czwartej przy pociągach na linjach kolei galicyjskich. W dyskusji zabierali głos pp. Bardasz, Jonasz i Baczewski, który oświadczył, iż trudną rzeczą jest uzyskanie pomyślnego załatwienia sprawy tej, gdyż ministerstwo twierdzi zawsze na podstawie odnośnych dat statystycznych, że wobec małego ruchu podróżnych w Galicji, nie zachodzi potrzeba istotna zwiększania liczby wozów osobowych, zwłaszcza, że niektóre linje nie przynoszą wielkich dochodów.

Następnie poleciła izba przedstawicielom swym starać się o upaństwowienie kolei północnej, która w roku ubiegłym wykazała dochód o 3,210.000 kor. większy niż w latach poprzednich, wydatki natomiast zmniejzyły się o 1,340.000, wobec takiego stanu, przekazano na rachunek r. b. dochodu czystego kor. 2,229.000.

Następnie zawiadomił sekr. dr. Stesłowicz izbę, że w dniach 13 i 14 bm. odbędzie się rewizja trasy Lwów-Podhajce na przestrzeni 5 km.

Pomyślnie także stoi sprawa reformy ustawy ubezpieczeń od wypadków, opracowanej przez specjalną komisję. Podnieść bowiem należy przeniesienie niektórych przedsiębiorstw: jak młynów, cegielni, fabryk szkła, maszyn itd. do wyższej kategorji; łączy się to z podwyższeniem opłat.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Na podstawie przychylnej opinji sekcji handlowej, uchwaliła izba poprzeć petycję gminy miasta Jarosławia w sprawie koncesji na 2 targi tygodniowe, Pomyślnie także załatwiono petycję gminy tej, w sprawie uregulowania jarmarków tamtejszych. Mianowicie Jarosław, zrzekając się prawa do dotychczasowego jarmarku styczniowego, prosi o wprowadzenie 4ch jarmarków w dniach 19 marca, 13 czerwca, 15 sierpnia i 8 września.

Dalej przyjęła izba bez dyskusji wniosek sekcji handlowej w sprawie obowiązku spedytora należenia do stowarzyszenia fjakrów. Sekcja, opierając się na statucie stowarzyszenia, orzekła, że spedytorowie nie mają obowiązku należenia do fjakrów, należą oni bowiem do kategorji kupców. Wniosek ten izba przyjęła.

Uchwalono następnie poprzeć starania o utworzenie stacyj telegraficzn. przy urzędach pocztowych we Lwowie: pod Dębem, przy ul. Bema i ul. Gosfewskiego; tudzież w Zamarstynowie i Parchaczu.

Po przychylnem załatwieniu sprawy podwyższenia taryfy cen mięsa w Nadwórnej, izba uchwaliła na skutek prośby wydziału krajowego udzielić zasiłków po 200 kor. szewskim kursom majsterskim w Przemyślu i Lwowie, z tem nadmienieniem, by wydział zajął się także i innymi kursami fachowymi. Następnie uchwaliła izba zaproponować prócz dotychczasowych członków kolegjum cenzorów Banku krajowego pp.: Nathansona F., Russmanna J., Wczelaka J., Winiarza L., Wiśniewskiego L. i Wiksla J.

W dalszym ciągu uchwaliła izba subwencję w kwocie 400 kor. dla wystawy rolniczo-przemysłowej w Krośnie, oraz wybrała członkiem przybocznej rady celnej p. Horowitza, zastępcą zaś jego dra L. Baczewskiego. W końcu zatwierdzono przychylnie wnioski odnośnych sekcyj w sprawie taryfy kominiarskiej w Knihininie wsi, zaprowadzenia całodziennej służby telegraficznej w Monasterzyskach i odznaczenia przemysłowego firmy Israel Hauptmann i Sp. w Bolechowie.

Wojna Japonji z Rosją.

Zamknięcie wejścia do Portu Artura odniosło już ten skutek, że flota bałtycka nie wyruszy na daleki Wschód, gdzie nie miałaby punktu oparcia, Zdaje się zresztą, iż na powzięcie tego postanowienia wpłynęła także ta okoliczność, ze Rosjanie są już pewni, że zanimby flota bałtycka odpłynęła na daleki Wschód, Port Artur będzie już w rękach Japończyków.

Japończycy czują się już tak zupełnymi panami na morzu, że japońskie Tow. żeglugi ne nowo zaczęło wyprawiać swoje okręty na dalekie wody, a asekuracja ładunków towarowych ne okrętach spadła do zwykłej miary.

Wczoraj kursowała w Berlinie pogłoska, iż Japończycy zdobyli Talienwan i Dalny. Potwierdzenia tej wiadomości atoli dotychczas nie ma.

Również do pism berlińskich doniesiono z Tokio o nowej porażce Rosjan.

Mianowicie Japończycy zaatakowali koło Huancifu, na drodze do Fengwanczen oddział złożony z 2200 Rosjan i znieśli go zupełnie. 400 Rosjan dostało się do niewoli. Nadto Japończycy zdobyli 6 dział.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Cofanie się Rosjan.

Londyn. (Tel. wł.) Z Niuczwangu telegrafują: Główne siły rosyjskie wymaszerowały do Tiszihao. Armaty dzień naprzód zabrano z fortów i odesłano do Liaojang, gdzie zbierają się wszystkie siły rosyjskie.

Rosyjskie władze: cywilne i wojskowe, odbyły onegdaj popołudniu wspólną naradę, przyczem uchwalono w razie zbliżania się transportowych okrętów japońskich miasto opuścić, a znajdujące się w porcie okręty rosyjskie zatopić.

Straty japońskie.

Tokio. Oficjalna lista strat japońskich w walce nad Jalu 1 maja wynosi: W gwardji zabity 1 oficer i 20 żołnierzy, rannych 7 oficerów, 122 żołnierzy; w II dywizji zabity 1 oficer i 84 żołnierzy, rannych 13 oficerów i 305 żołnierzy; w XII dywizji zabitych 3 oficerów i 76 żołnierzy, rannych 5 oficerów i 263 żołnierzy.

Napad band chińskich.

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejsze towarzystwo Czerwonego Krzyża otrzymało wiadomość, że do pociągu, wiozącego rannych, strzelali nie Japończycy, lecz bandy chińskie. Jeżeliby tak w istocie było, to Rosja uważałaby to za naruszenie neutralności ze strony Chin.

Ruchy wojsk japońskich.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio telegrafują: Wojska japońskie, które wylądowały pod Pitsewo i w innych punktach na półwyspie Liaotung, **maszerują ku portowi Artura i stoją o 30 kilometrów przed tym portem.** W najbliższych dniach wysadzone zostaną na ląd dalsze wojska, które pomaszerują na północ półwyspu, aby przeszkodzić, by wojska rosyjskie nie zaatakowały Japończyków, oblegających Port Artura, z tyłu, a następnie, aby się połączyć z oddziałem, który pod komendą generała Kuroki maszeruje ku Mukdenowi.

Bombardowanie Portu Artura projektowane jest równocześnie od strony lądu i morza. Porozumiewanie się między flotą a wojskiem odbywać się będzie za pomocą telegrafu bez drutu.

Pożyczka rosyjska.

Londyn. (Biuro Reutera). W Petersburgu w państwowym departamencie ekonomicznym rady państwa podpisano wczoraj protokół pożyczki 5% zagranicznej na 300 miljonów rubli. Protokół został już także podpisany przez cara. Pożyczka zaciągnięta będzie we Francji.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Petersburga, że wiadomość Biura Reutera o podpisaniu protokołu w sprawie pożyczki, jest mylną i rada państwa z pożyczką nie ma nic do czynienia.

Król serbski o wojnie.

Petersburg. (Tel. wł.) *Nowoje Wremia* zamieszcza rozmowę swego korespondenta z królem serbskim Piotrem. Król rzekł: Ja i mój naród, a z nim cała Słowiańszczyzna przekonani jesteśmy, iż Rosja w toczącej się wojnie musi zwyciężyć. Nie da się atoli zaprzeczyć, że wszyscy ci, którzy interesują się Rosją, dziś cierpią. Wojna oddziałać musiała także na stosunki na Bałkanie i dziś położenie w Macedonji bardzo jest skomplikowane. Czynią, co można, aby komplikacji tej zapobiedz.

Dalej powiedział król, że wydalenie spiskowców z dworu nastąpiło na życzenie cara, ale król uważa ich za patrjotycznych bohaterów.

Togo o zamknięciu Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Z Jokohamy donoszą: W nadesłanem doniesieniu o ostatnim ataku branderów japońskich na Port Artura w celu zamknięcia wejścia do niego, zaznacza admirał Togo, że wyprawa ta miała wszelkie cechy wielkiego, na heroizmie opartego dramatu. Straty japońskie, poniesione podczas tego ataku, były znacznie większe, niż przy poprzednich próbach zamknięcia wejścia do Portu Artura. Dalej stwierdza Togo z głębokim żalem, że z czterech okrętów nie można było uratować ani jednej osoby. Nie pozostała nam nawet po nich wiadomość o ich ostatnich czynach bohaterskich.

Z Władywostoku.

Petersburg. (Tel. wł.) Władywostockie gazety namawiają tamtejszych mieszkańców do skorzystania z otworzonej na Amurze żeglugi i do opuszczenia miasta.

Kasztaliński nie zginął.

Petersburg. Wskutek niedokładności w telegramach Kuropatkina o stratach rosyjskich w bitwie z dnia 30 kwietnia i 1 maja doniesiono, że gen. Kasztaliński nie zginął, ale jest ciężko ranny kamieniem w głowę.

Zaprzeczają pogłosce o dymisji Aleksiejewa.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Agencja została upoważnioną do oświadczenia, że wiadomość podana przez pisma zagraniczne, jakoby adm. Aleksiejew na wspólne żądanie Kuropatkina i Skrydłowa został odwołany, a następcą jego mianowany wielki książę Mikołaj Mikołajewicz — jest nieuzasadniona.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Białogród. (Tel. wł.) Studenci bułgarscy wczoraj w nocy odjechali. Ludność, pomimo usiłowań prasy, nie dała się rozentuzjazmować i cały zjazd przeszedł bez wrażenia.

Sofja. Ministerstwo spraw wewnętrznych zapomocą okólnika ogłosiło wezwanie do macedońskich zbiegów, aby w jednym z oznaczonych dziesięciu miejsc przeszli granicę i wrócili do swoich siedzib a to przed dniem 14 b. m. gdyż odtąd nie otrzymają więcej wsparcia.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Austrjackie budowle inwestycyjne.

Wiedeń. Rząd zamierza jeszcze w bieżącej sesji parlamentu wnieść projekt ustawy o pokrycie kosztów na ukończenie budowli inwestycyjnych, projektowanych do końca r. 1908. Nowe żądania wynoszą 159,574.000 k.; w tem jest zawarte żądanie 60,622.000 koron jako kredyt dodatkowy na pokrycie wyższych kosztów, aniżeli pierwotnie projektowano, kolei alpejskich; dalej 86,457.000 koron na pokrycie budowli projektowanych na lata 1906 do 1908 11,800.000 kor., na powiększenie i uzupełnienie parku kolei państwowych i ukończenie kolei Split-Artano. Kwota ta będzie pokryta za pomocą emisji renty obligacyjnej.

Kartel fabrykantów zapałek.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Fremdenblatt* donosi, że kartel fabrykantów zapałek zakupił na Śląsku fabrykę celem konkurencji do Galicji. Idzie o to, aby ze Śląska skutecznie konkurować z fabrykami galicyjskiemi. Jednocześnie atoli komunikat kartelu dodaje, że konkurencja w Galicji będzie bardzo trudna, bo Galicja posiada znakomitą organizację dla zwalczania i bojkotowania wyrobów obcych, a nawet ma utworzone osobne komitety nadzorcze, kontrolujące, by kupcy sprzedawali tylki wyroby krajowe. (Mowa tu o centralnym Związku przemysłowym we Lwowie. *Przyd. Red.).*

Kartel cukrowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się długie posiedzenie wydziału kartelu cukrowego. Szło o to, czy kartel ma istnieć dalej, czy też ma się go rozwiązać. Jak słychać, postanowiono istnienie biura sprzedaży do sierpnia, atoli pod warunkiem, że rafinerje czeskie, które dotychczas do kartelu nie należały, przyłączą się do niego.

Suworin o dyplomacji rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Suworin wystąpił w *Nowem Wremieniu* z artykułem, skierowanym przeciw dyplomacji rosyjskiej. Powiada, że nigdy nie zwracano uwagi na to, aby Rosja reprezentowaną była za granicą przez ludzi zdolnych, którzy znają stosunki i język krajowy, lecz odgrywały tu rolę tylko dobre urodzenie i protekcja. Ztąd poszło, że mieliśmy w Japonji ambasadora, który o niczem innem nie wiedział, co się dzieje w kraju; nie wiedział, jak Japończycy są zorganizowani, jakie czynią przygotowania wojenne, a oni tymczasem badali nasz kraj, wysyłali młodzież swą do nas na naukę i poznali wszystkie nasze słabe strony.

Zjazd prawników czeskich.

Praga. (Tel. wł.). Jak już donieśliśmy, dnia 21 bm. ma się tu odbyć wiec adwokatów czeskich, na którym będzie powzięta uchwała, domagająca się, aby przy publicznych rozprawach w trybunałach: państwowym i administracyjnym, dopuszczono język czeski, jako język rozprawy.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy trzeciem czytaniu budżetu, zabrał głos socjalno-demokratyczny poseł Bebel i omawiając przemowę ces. Wilhelma w Karlsruhe, przy poświęceniu nowego mostu, oświadczył, iż mowa ta, zwłaszcza wobec równoczesnego entuzjastycznego przyjęcia prezydenta Loubeta we Włoszech, wywołała w sferach miarodajnych przekonanie, że Niemcy zostały przez inne państwa odosobnione. Dalej wspomniawszy o telegramie ces. Wilhelma do cara z powodu katastrofy Petropawłowska, w którym to telegramie cesarz zapewniał, że żałoba Rosji jest zarazem żałobą Niemiec, mowca oświadczył, że telegram ten nie odpowiada uczuciom narodu niemieckiego, którego sympatje znajdują się raczej po stronie Japonji. Poseł Bebel ostrzegał przed wmięszaniem się w wojnę rosyjsko-japońską i domagał się zachowania ścisłej neutralności.

Kanclerz hr. Bülow w odpowiedzi pos. Beblowi zaznaczył, że pos. Bebel niedokładnie zacytował słowa telegramu ces. Wilhelma do cara. Telegram ten wyrażał jedynie czysto ludzkie współczucie wobec wielkiej katastrofy i zgonu dzielnego żołnierza. Zresztą zasadzie neutralności sprzeciwia się wyśmiewanie i obrzucanie zniewagami Rosji w pismach humorystycznych i poważnych zbliżonych do posła Bebla, który właśnie tak energicznie domaga się neutralności.

Dyrektor kolonjalny dr. Stübel odpowiedział na szereg zapytań Bebla w sprawie traktowania Hererów przez Niemców i przedłożył sprawozdanie Leutweina, w którem powiedziano, że Niemcy oszczędzają kobiety i dzieci Hererów i tylko z powodu, iż Hererowie walczą do upadłego, jest tak wielka ilość zabitych. Zaznaczył, że całe powstanie skierowane jest przeciw Niemcom; Hererzy innych cudzoziemców oszczędzają. Major Leutwein dawał dostateczną rękojmię, że wojna będzie prowadzona w sposób nowożytny. W jego ślady pojdzie też nowy komendant Trotha.

Uchwalono budżet ministerstwa spraw zagranicznych i inne.

Pogrzeb Jokaja.

Budapeszt. Wczoraj od godz. 9 rano wystawiono zwłoki Maurycego Jokaja na widok publiczny w muzemu narodowem, u trumny złożono przeszło 300 wieńców, między innymi od hr. Stefanji Lonyai, od prezydenta ministrów Stefana Tiszy i wiele innych. Uczniowie pod przewodnictwem profesorów przychodzili do muzeum i składali kwiaty u stóp katafalku. Szkoły na znak żałoby były zamknięte tak samo giełda od wpół do 1 w południe. Po południu odbył się pogrzeb przy ogromym udziale publiczności. Cesarza reprezentował marszałek dworu węgierskiego hr. Ludwik Aponyi, w pogrzebie wzięli też udział ministrowie, reprezentanci władz i jeneralicja.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej izby posłów odczytano pismo prezydenta ministrów w sprawie reskryptu królewskiego, zwołującego delegaje na 4 maja. Posłowie Ugron i inni zaprotestowali przeciw temu, że reskrypt ów już w sobotę odczytano w izbie magnatów, co sprzeciwia się od 35 lat ustalonemu postępowaniu, według którego prawo ustawodawczej inicjatywy przysługuje izbie posłów. Tisza oświadczył, że inicjatywy izby bynajmniej nie naruszono. Nie chodziło o pismo do ciała ustawodawczego, lecz do prezydenta ministrów, a pismo to prezydentom obu izb równocześnie zostało wręczone. — Dziś odbędą się wybory komisyj, we środę wybory delegacyj. Dziś po wyborach przedłoży minister skarbu budżet i *exposé*.

Dymisja Lukacsa.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Zeit* donosi, że minister Lukacs przyspieszył swe *exposé* budżetowe, gdyż chce podać się do dymisji. Powód jest natury czysto prywatnej, gdyż Lukacs ma zamiar rozwieść się z żoną,

Liga antipojedynkowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Liga antipojedynkowa, która w myśl życzeń ministerstwa wojny zmieniła statuty, otrzymała od ministra wojny gen. Pittreicha, list, iż odtąd wolno oficerom i kadetom w stanie nieczynnym przystępować do Ligi.

Wybory municypalne w Paryżu.

Paryż. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że przed wyborami liczba ministerjalnych rad municypalnych wynosiła 240, antiministerjalnych 131, wątpliwych 18; obecnie po wyborach wynosi 260 ministerjalnych, 102 antiministerjalnych, 17 wątpliwych.

Sprawa Nasiego.

Rzym. Deputowany i były minister Nasi napisał z Szwajcarji, że wróci do Włoch, aby bronić się przed sądem. Policja zarządziła poszukiwanie za miejscem jego pobytu.

Namaszczenie króla Piotra.

Białogród. Dnia 15 czerwca odbędzie się namaszczenie króla Piotra. Zamiaru koronacji zaniechano.

Powstanie Hererów.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi, że gubernator Afryki zachodniej Leutwein, dotknięty wysłaniem nowego komendanta gen. Trotha, chce opuścić kolonję i podać do dymisji. *Local Anzeiger* pisze, że byłoby to ogromnie niebezpieczne dla niemieckiego panowania w Afryce, gdyż ustąpienie Leutweina miałoby ten skutek, że odpadłyby wszystkie wierne dotychczas szczepy.

Petersburg. Zmarł były kierownik ministerstwa skarbu Pleske.

Berlin. Rada nadzorcza „Deutsche Bank" uchwaliła podwyższyć kapitał akcyjny o 20 miljonów marek z powodu połączenia z „Berliner Bank", który przestał istnieć.

Kronika z ostatniej chwili.

Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa. Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj wieczorem odbyło się w sali rady miejskiej walne zgromadzenie „Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa" pod przewodnictwem prof. dra Stan. Krzyżanowskiego. Na wstępie dr. Bąkowski wygłosił odczyt pt. „Cenzura literacka w Krakowie w czasie od 1796 do 1848 roku". W uznaniu wielkich zasług około historji Krakowa zamianowało walne zgromadzenie członkami honorowymi Towarzystwa prof. Franciszka Piekosińskiego i Marjana Sokołowskiego. Wybrano następnie wydział na rok bieżący.

— **Rozdział kontyngentu spirytusowego.** Wiedeń. (Tel. wł.) Dnia 17 bm. rozpocznie się w ministerstwie skarbu ankieta w sprawie rozdziału kontyngentu spirytusowego.

Strejk. Wiedeń. (Tel.). Zgromadzenie robotników kanalarskich wskutek nieporozumień z pracodawcami co do wysokości zapłaty, uchwaliło rozpocząć strejk z dniem dzisiejszym.

Korso wiosenne w Praterze. Wiedeń. (Tel.). Wczoraj w Praterze odbyło się korso, w którem wzięło udział około 2000 powozów.

Usunięcie się góry. Wiedeń. (Tel.). *N. Fr. Presse* donosi z Bozen, że w dolinie Cadorre usunęła się góra. Spadające głazy zniszczyły 7 chat wieśniaczych. Trzech ludzi zabitych. Miejscowość Ballabzo opróżniono, ponieważ obawiają sią dalszego usunięcia się skały.

Katastrofa budowlana. Wiedeń. (Tel.). Wydobyto zwłoki zasypanego przy budowie instytutu geograficznego w dzielnicy Josefstad robotnika Turkota.

Konkurs do Kasy św. Wacława w Pradze. Praga. (Tel.) Wskutek szeregu skarg o odszkodowanie wierzycieli Kasy zaliczkowej im. św. Wacława, sąd nie przysłał na prośbę „Założnej Banki" o udzielenie dłuższego terminu do pokrycia wierzytelności, lecz na żądanie wierzycieli polecił ogłosić konkurs, aby sąd mógł urzędownie skontrolować bilans i przekonać się, czy Kasa im. św. Wacława jest czynną lub bierną, poczem wyda dopiero ostateczny wyrok.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 maja.

(fr.) Papiery rosyjskie spadają na giełdach w tempie coraz szybszem. W sobotę spadła na giełdzie paryskiej cztero-procentowa renta rosyjska poniżej 90. Pomimo wszystkich dotychczasowych klęsk Rosji udawało się dotychczas jej przyjaciołom finansowym we Francji powstrzymywać jej spadek i nawet po zatonięciu „Petropawłowska" miała ona jeszcze kurs 95 za 100. Dalsze jednak sukcesy oręża japońskiego zwiększają do tego stopnia zaniepokojenie publiczności francuskiej, posiadającej papiery rosyjskie, że nawet interwencja najpotężniejszych banków nie jest w stanie powstrzymać tego prądu. Od kilku dni napływają ogromne masy złota ze Stanów Zjednoczonych do Paryża. W ciągu minionego tygodnia np. wywieziono z Nowego Jorku do Paryża złota za 9,200.000 dolarów. Transporty te złota pochodzą stąd, że rząd waszyngtoński polecił właśnie zapłacić Francuzom całą cenę kupna za nabycie od nich kanału panamskiego, tj. 40 miljonów dolarów w złocie.

— **Targ na wino.** Wiedeń. (Tel.). Pod przewodnictwem ministra rolnictwa Giovanellego, odbędzie się w ratuszu wiedeńskim od 9 do 12 pierwszy dolno-austrjacki targ na wino, celem uzyskania odbytu dla wina o stwierdzonem pochodzeniu z Dolnej Austrji.

— **Wiedeń** 9 maja. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 6019 sztuk, w tem było z Galicji 524 sztuk, z Bukowiny 0.

Przebieg targu był ociężały.

Ceny spadły o 25 hal.

Niesprzedanych zostało 86 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 23 sztuk po 62 do 67 kor., 335 sztuk po 68 do 73, 153 sztuk po 74 do 78 kor., 3 sztuk po 79 do 80 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 64 do 78, krowy podtuczone po 60 do 74, bydło chude po 44 do 62 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 9 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 298·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 271·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 130·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Berlin** 9 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 20[illegible]·90, Staatsbahny 137·25, Diskont Comandit 183·90, Berlińskie Towarz. handl. 153·67, Laura 239·75, Bochum 190·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 195·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 407·50, Lombardy 13·60, Kolej Henry 103·60, Niemiecki bank narodowy 122·25, Kanada Profered 116·10, Akcje żeglugi hamburskiej 107·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 237·—.

— **Berlin** 9 maja. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 9 maja. Austrjackie kredyty 201·—, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 9 maja. 4 procentowa renta 96·60, mąka 27·80.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 10-go maja 1904 r.

L Y S I S T R A T A

operetka w 3 aktach Pawła Lincke'go.

Osoby:

Temistokles, jenerał armji ateńskiej	p. Lelewicz
Lysistrata, jego żona	pna Miłowska
Chrizis	pna Tracikiewicz
Bacchis	pna Orczyńska
Poligamia	pni Kasprowiczowa
Melissa, markietantka	pna Tracikiewicz
Plautias, mąż Chrizis	p. Kratochwil
Kupidynek	pna Jankowska
Nikias, mąż Bacchis	p. Czerwiński
Leonidas, oficer spartański, jeniec ateński	p. Malawski
Jacentias, jego służący	p. Kosiński
Pierwsza atenka	pna Matkowska
Druga atenka	pni Borkowska
Odźwierna	pna Weigel

Wojsko ateńskie, Atenki, Lud. — Rzecz dzieje się w Atenach.

Rozpocznie:

CAVALLERJA LWOWIANA

parodja muzyczna w 1 akcie Maksymiljana Kramera, zlokalizował Adolf Kiczman. Muzyka Bogumiła Zeplera.

Osoby:

Santuzza	pna Miłowska
Turriddu	p. Lelewicz
Alfio	p. Roman
Lola	pna Tracikiewicz
Napiorek, reporter	p. Kosiński

Rzecz dzieje się Lwowie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 maja 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. J. Radziwiłł z Tyczyna. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. L. Ledóchowski z Podola ros. W. Klimoczek z Trzcinicy. St. Lewandowski z Bełzca. L. Ochszaszcz z Grabczyc. R. Robbel z Berlina. Dr. W. Korewicki z Petersburga. W. Zimmermann z Hamburga. C. Gorkiewicz z Wilamowic. Dr. Z. Jaworski z Hassowic. A. Kallgruber z Wiednia. Dr. W. Łobaczewski z Niżejowic. F. Richter z Krakowa. Hr. L. Dzieduszycki z Aksanowic. A. Seidler z Tyśmienicy. Dr. J. Lauterbach z Drohobycza. R. Müller z Wiednia. Hr. W. Rey z Psar.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Szczurowski ze Stryja. Dr. A. Jezierski i K. Chorbkowski z Podola ros. T. Popiel i dr. A. Prażmowski z Krakowa. J. Tekielski z Rzeszowa. H. Krzyżanowska z Lisek. M. Niwicka z Bortnik. Dr. S. Schächter z Brzezan. E. Robaczewski z Przemyśla. N. Steiner z Tyrolu. H. Hradeczny z Kolomyi. B. Rozwadowski z Łowcza. A Stankiewicz z Wolicy. O. Sala z Wysocka. L. Wołoszyński z Łupkowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Stanisław Pawlaczek

po długich lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 7-go maja 1904 r., przeżywszy lat 25.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 10 maja b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 9 maja 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(19)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Była chwila niewypowiedzianej grozy, osłupienia paraliżującego umysły i ręce tych, którzy ujrzeli ją bladą z rozpuszczonemi włosami, pośród oślepiającej jasności pożaru.

— Magdaleno, córko moja, moje dziecko! — ryknął dzierżawca, rzucając się na ratunek.

Kto inny już go uprzedził.

Nieznajomy, który przybył na czele straży ogniowej, rzucił spojrzenie na zjawisko jednocześnie przecudne i przerażające, na Magdalenę Dallebois.

Wobec wielkości niebezpieczeństwa, na jakie narażona była młoda dziewczyna, jednym skokiem znalazł się we drzwiach na pół otwartych i znikł wśród czerwonych płomieni.

Lecz czyn jego odważny miał zaraz straszne następstwa.

Przeciąg powietrza pomiędzy drzwiami i oknem, podniecił ogień, który buchnął niebawem wszystkiemi otworami.

Nieznajomy jednak w kilku skokach przebył schody, prowadzące na pierwsze piętro, silnem pchnięciem ramion wysadził drzwi od pokoju Magdaleny i wbiegł wewnątrz.

— Odwagi, pani, odwagi! — zawołał.

A dym z każdą chwilą gęściejszy, zaciemiał pokój, dusił go i oślepiał, więc zapytał:

— Gdzie pani jesteś. odezwij się prędko.

Nic... Cisza śmiertelna, mącona jedynie złowrogim trzaskiem płomieni.

Wtedy schylił się, aby uniknąć uduszenia, pełzał na kolanach, nieczuły na ból dojmujący, jaki mu sprawiała podłoga paląca się miejscami.

Ręką prawą wyciągniętą szukał po omacku tej, którą chciał za jakąbądź cenę ocalić.

W końcu napotkał postać nieruchomą, leżącą przy łóżku.

Dreszcz przeszedł go po całem ciele, zimny pot wystąpił na czoło, paraliżując chwilowo odwagą i krew zimną.

Czyżby ona nie żyła?

Na wszelki wypadek uchwycił ją w obydwie ręce złożone, wyprostował się i rzucił się ku oknu otwartemu, w którem ukazał się tragiczny i wspaniały, z twarzą czarną od dymu, z włosami opalonemi, ze spojrzeniem jaśniejącem nadludzką energją.

— Chwytajcie ją! — krzyknął dysząc.

Dziesięć rąk się wyciągnęło, związało się pod oknem otwartem, podczas kiedy nieznajomy obdarzony niezwykłą siłą muskułów, trzymał w powietrzu ciało Magdaleny Dallebois.

— Baczność! — krzyknął jeszcze.

I rozłączając ręce zaciśnięte, puścił na nosze ludzkie, które czekały, ciało młodej dziewczyny.

— Prędko, do pałacu, — rzekła hrabina de Presles, która zbliżyła się, drżąc ze wzruszenia. Zaprowadziłą sama niosących Magdalenę, do furtki w murze.

Skoro nieznajomy wybawca zobaczył szczęśliwy rezultat śmiałego czynu, okraczył lekko futrynę okna, uwiesił u niej na minutę siłą pięści, potem opuścił się na podwórze, gdzie spadł na nogi z giętkością godną gimnastyka.

A podczas kiedy wieśniacy patrzyli na niego z podziwem, szacunkiem i sympatją, on zajął skromne miejsce w rzędzie ratujących, zachęcając ich odważnemi słowy.

Pożar zaczął się zmniejszać; dom mieszkalny, zalewany wodą z sikawki parowej, od chwili wyratowania Magdaleny, wydawał się prawie bezpieczny.

Z tej strony przynajmniej szkody nie będą wielkie.

Co do stodoły, ta była w trzech czwartych spalona, lecz tam ogień także przygasał w braku materjałów podsycających.

Jednak nie trzeba było nic zaniedbywać płomienie zdradzieckie mogły tleć jeszcze w kupach gruzów.

Ludzie ratujący nie ustawali, kierowani ciągle inteligentnemi rozkazami nieznajomego.

Magdalenę Dallebois, przeniósł ojciec z robotnikiem z fermy do sali jadalnej w pałacu, podług wyraźnego rozkazu hrabiny de Presles.

Dziadek Dallebois, stara sługa Wiktorja i Marceli, poszli za nią; każde z nich zdradzało wyrazem twarzy niepokój, choć każde inaczej.

— Złóżcie tu nieszczęśliwe dziecko — rzekła hrabina głosem drżącym ze wzruszenia, wskazując miękki szeslong w pobliżu otwartego okna.

Z wielką ostrożnością dzierżawca to zrobił, zaledwie łzy wstrzymując.

Magdalena leżała sztywna, z głową na poduszce haftowanej.

Blada była śmiertelnie: bladość tę uwydatniał jeszcze różowy kolor poduszki. Oczy zamknięte, usta białe, ciemne włosy rozpuszczone nadawały jej tragiczny pozór śmierci.

Jednak ona żyła jeszcze, lekki oddech, prawie niedostrzeżony, przechodził pomiędzy zaciśniętemi zębami.

— Biedna moja Magdalena! łkał dzierżawca, niezdolny przezwyciężyć boleści.

Panie Dallebois, odwagi, — odezwała się pani de Presles z łagodną stanowczością; — nie ma nic niebezpiecznego. Twoja kochana Magdalena będzie zdrowa! Omdlenie jest następstwem zaczadzenia. Pozwól mi ratować ją szybko i zrób mi przyjemność, zabierając stąd mężczyzn.

Dzierżawca zrozumiał, że przeszkadzają hrabinie; wyszedł zabierając ojca i Marcelego, który patrzył na Magdalenę z niedyskretną ciekawością.

Pani de Presles z pomocą swojej służącej i starej Wiktorji, rozebrała Magdalenę i zaczęła ją rozcierać z siłą, jakiej nie można było się spodziewać po jej delikatnych rękach.

Od czasu do czasu przykładała pod nozdrza młodej dziewczyny kompres zwilżony silnym octem toaletowym.

Wreszcie, kiedy zemdlona dziewczyna zanadto wolno przychodziła do przytomności, pomimo środków stosowanych, hrabina nachyliła się nad nią, przykleiła usta do jej ust i tchnęła silnie swój oddech w jej płuca.

Powtórzyła to kilka razy, i niedługo ku wielkiej jej radości Magdalena rozchyliła trochę powieki. *(Ciąg dalszy nast.)*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. (przychodzi o godz.)	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Jžoretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcimia, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 20/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·46	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·30	Jaworowa
—	9·35	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmacza, Nowosielicy przez Zuckę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·00	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/4 do 30/9), Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcimia, Sanoka, Rzeszowa, Wieliczki, Orłowa, Bielska via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometha, Czudina, Brodiny.
—	6·00	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	8·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcimia, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·50	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. (odchodzi o godz.)	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
12·40	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/6 do 30/9), Słob. rumuń., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmacza
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Bielska, Orłowa, Wieliczki, Oświęcimia
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·20	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeżna, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·30	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcimia
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·25	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcimia
—	3·00	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/6 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·42	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcimia
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/6 do 30/9 włącznie), Chyrowa, B. Zagórza
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/6 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
—	6·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·02	Tarnopola, Potutor
3·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·18 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.